

FELIKS KONECZNY

PROTESTANTYZM
W ŻYCIU ZBIOROWYM

Kolekcja
Emila Kornasia

Nakładem
Archidiecezjalnego Instytutu Akcji Katolickiej
Warszawa 1938

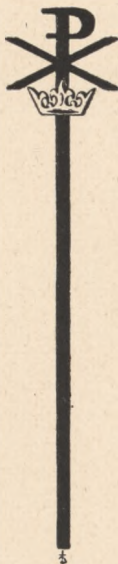


PROTESTANTYZM
W ŻYCIU ZBIOROWYM

BIBLIOTEKA AKCJI KATOLICKIEJ

POD REDAKCJĄ

Ks. Dr. WŁADYSŁAWA LEWANDOWICZA M.I.C.



NOWA SERIA

Nr 13

NAKŁADEM

ARCHIDIECEZJALNEGO INSTYTUTU AKCJI KATOLICKIEJ
W WARSZAWIE

Nowogrodzka 49 - Dom Katolicki im. Piusa XI

FELIKS KONECZNY

PROTESTANTYZM W ŻYCIU ZBIOROWYM

**Kolekcja
Emila Kornasia**

SKŁAD GŁÓWNY:

ARCHIDIECEZJALNY INSTYTUT AKCJI KATOLICKIEJ
W WARSZAWIE

Nowogrodzka 49 – Dom Katolicki im. Piusa XI



CM KEK 321886

ZA POZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ

Zakł. Drukarskie »Znicz« w Pruszkowie, ul. Sobieskiego 12, tel. 22-23
Kantor w Warszawie, ul. Sienna 3, tel. 241-99

Wpisano do Księgi Akcesji

Akc. D1 nr 58 3 CM
...../201/.....

I. TEOLOGIA A POLITYKA DOGMATYKA A ETYKA

Zadawano sobie już dawno pytanie, czy zachodzi związek pomiędzy pojęciami politycznymi świata protestanckiego, a jego zasadami teologicznymi. Niektórzy (a głównie Georges de Lagarde) twierdzą, że bez znajomości teologii protestanckiej nie można wręcz zrozumieć kierunków polityki protestanckiej, gdyż one z teologii ich wyrosły. Nauka francuska skłonna jest w tej dziedzinie do przesady. Tak np. Durkheim mniemał, jako religia jest macierzą wszelkich instytucyj; należy to jednak ograniczyć do cywilizacyj sakralnych. P. J. André jest tego zdania, jako narodziny nowej religii stanowią o narodzinach nowej cywilizacji. A jednak w tej samej religii mieszczą się rozmaite cywilizacje i z drugiej strony w tej samej cywilizacji bywają rozmaite religie. Najdalej zapędził się Le Bon, przekonany, jakoby z najmniejszą

nawet zmianą wierzeń religijnych występowała cała seria przemian w egzystencji danego ludu. Lagarde kontynuuje to mniemanie.

Nie byłoby tej pomyłki, gdyby dbano o ściśle określenie, czym jest cywilizacja. Dotychczas pojawiło się jedno tylko takie określenie, że mianowicie cywilizacja jest metodą ustroju życia zbiorowego, a trzymając się tego konsekwentnie dojdziemy do przekonania, że nie ma prawidła ogólnego na stosunek religii do cywilizacji, a zatem ani do jej przejawów państwowych, że sprawa ta wymaga w każdym wypadku osobnych badań. Oczywiście religia stanowi zawsze najważniejszą część cywilizacji, ponieważ kieruje pojęciami abstrakcyjnymi.

Przy wszelkich badaniach naukowych w zakresie znawstwa religij należy przede wszystkim określić stosunek dogmatyki a etyki. Brahminizm obchodzi się bez etyki, buddyzm jest zaś samą tylko etyką, w judaizmie wszystko wywodzi się z tezy, że jest narodem wybranym i powstały z tego etyki zależne od miejsca i osoby; względność etyki do osób przejął islam, chociaż w stopniu znacznie mniejszym. W chrześcijaństwie zajęła etyka miejsca nie mniej, niż dogmatyka. Obydwa działy łączą się najściślej w katolicyzmie i wzajemnie się uzupełniają; tu zajmuje też etyka największe obszary i dąży do nieustannego rozszerzania się, sta-

nowiąc oręż Kościoła wojującego, oręż coraz lepiej wyostrzony *).

Dogmatyka i etyka — toć wiara i uczynki! Obydwa te działy życia religijnego są dla katolików jednakowo ważne, równoważne. Rzadko atoli zachodzi równowaga ilościowa w naukowem ich traktowaniu. W rozmaitych dobach historii kościelnej teologia zajmowała się bar dziej już to tym, już to tamtym działem. Szło to jakby na przemiany i stosownie do potrzeby wiernych dźwigała się w perjodycznych wahanjach już to dogmatyczna teologia, już to moralistyka. Rzecz prosta, że dogmaty są fundamentem wszystkiego, a więc koniecznie czuwać się musi, czy nie wymierza się skądś ataków przeciw samemu trzonowi wiary, a upadek dogmatyki i apologetyki odbiłby się także na stanie moralistyki. Skoro tylko jednak w jakim okresie związane z dogmatyką nauki osiągną stopień należyty we właściwym stosunku do nauk świeckich, gdy tylko osiągną poziom odpowiedni rozwojowi intelektu danych pokoleń — wnet ruch religijny poczyną się przechylać na stronę etyki, tam skupiając większość swych sił. Widocznem jest w dziejach Kościoła, że teolodzy okazują więcej zainteresowania

*) »Cywilizacja a religia«, rozdział VII książki »O wielości cywilizacyj« (Kraków, 1935, Gebethner i Wolf); »Etyki a cywilizacje« (Przegląd Powszechny, luty i marzec 1931).

już to kwestiom wiary, już to zagadnieniom uczynków.

Za naszych czasów apologia złączyła się z etyką tak ściśle, jak nigdy przedtem. Od czasu wiekopomnej encykliki *Rerum Novarum* trwa bez przerwy typowy okres etyki i coraz bardziej wysuwa się na czoło nauk teologicznych pytanie: jak religię zastosowywać do życia, tj. jak podnieść życie i poprawić je przez religię. Jakżeż zwiększa się ciągle naukowe zainteresowanie dla coraz bardziej szczegółowych dociekań, jak urządzić życie zbiorowe, żeby było zgodne z etyką katolicką! Jakżeż szybko rozszerza się widnokrąg etyczny świata katolickiego, wciągając w swój zakres coraz więcej spraw i stosunków ludzkich! Gdyby powstał jaki nowy dział życia, a nie był na czas zagarnięty przez etykę, musiałaby podupaść moralność, co odbiłoby się szybko a ujemnie na gorliwości ogółu w wierze. Już wiemy, że etyka katolicka musi ogarnąć wszystko a wszystko; my chcemy totalizmu etycznego.

* * *

*

II. O NARZĘDZIA DO PRAC KOŚCIOŁA

Pomiędzy dogmatykę a etykę wsuwa się trzeci dział życia religijnego, mianowicie urządzenie kościelne i administracja. Część ich jest niezmienną, o ile wynika z dogmatyki np. hierarchia biskupia i święcenia kapłańskie; ale przyspasabianie młodzieży duchownej i metody promocji biskupiej ulegały wielu zmianom. Zmieniające się czasy wymagają coraz nowych instytucyj, podczas gdy dawniejsze przestają spełniać swe zadania, jako narzędzia już zużyte, stępione i nie nadające się do nowych stosunków. Administracja musi być stosowana do czasu i miejsca; nieczułość na potrzebę różności stanowiłaby poważne niebezpieczeństwo. Inaczej sprawuje się *curam animarum* na przedmieściach Paryża, a inaczej w północnej Kanadzie. Obecnie doszliśmy wysoko w świadomości tych rzeczy. Zaczyna się stawiać świątynie w chińskim stylu i powstaje bardzo ciekawa ikonografia katolicka Dalekiego Wschodu. A nowe

kościół w Indjach, z dwiema nawami o wejściach oddzielnych, ustawione są skośnie do siebie, lecz dają jednako widok na wielki ołtarz (ażeby odjąć ostrze kwestii pariasów).

Właśnie co do szczegółów w urządzeniach kościelnych ludzie bywają często najdrażliwsi, bo mają z nimi do czynienia stale i bezpośrednio. Niebezpieczne teologizowanie szerszych warstw zaczynało się często od niezadowolenia z administracji Kościoła, gdy jej zawczasu nie ulepszono. Ulepszanie zaś polegało po prostu na uwzględnieniu zmienionych stosunków życia prywatnego i zbiorowego. Chodzi o nic innego, jak tylko o naprawę narzędzi do prac Kościoła. Im aktywniejszym być pragnie, tem dokładniej musi zbadać stan swych narzędzi. Jeżeli się tego zaniedba przez dłuższy czas, nagromadzi się tyle pomyłek i nieporozumień, iż w końcu nie wystarczą już poprawki i naprawy, lecz trzeba ogólnej w tym dziale reformy.

Szczegóły administracji kościelnej zahaczają nader często o etykę; gdy więc stają się przestawkami, poczynają drażnić poczucie etyczne ogółu *), które tymczasem wykształciło się i osiąg-

*) To samo zachodzi w urządzeniach świeckich. Np. za czasów gospodarstwa »naturalnego« karano przestępstwa grzywnami; bo gdy zebranie znaczniejszej kwoty graniczyło niemal z niemożliwością, była to kara sroga. Gdy atoli przepis ten trwał w czasach ożywionej gospodarki pieniężnej, wychodziło rzeczywiście na to, że »bogatemu wszystko wolno«.

nęło poziom wyższy — dzięki właśnie Kościołowi. Administracja pozostająca w tyle poza rozwojem Kościoła samego, wlokąca się poza postępem pojęć przez sam Kościół wypielegnowanych, staje się kulą u nóg Kościoła. Niedostatki urządzeń kościelnych zawsze bowiem łatwo jest zaczepiać ze strony etycznej, a gdy się niezadowolaniu nie zapobieży na czas, pocznie się wołanie o reformy i w ślad za tem teologizowanie ulicy.

W taki właśnie sposób nastąpiła rewolucja religijna w XVI w. Nazbierało się niestety, od połowy XIV w. niemało przestarzałości, a o naprawę wołali najlepsi i najwybitniejsi synowie Kościoła, np. taki Gerson i Piotr d'Ailly, który groził wręcz nawałnicą, jeśli naprawa nie będzie dokonana na czas. A tymczasem działo się coraz gorzej; wybuchła schyzma papieska, z niej wyrosła teoria o wyższości soboru, a gdy i sobory zawiodły, pojawiły się wątpliwości, czy tradycja ma być uwzględniana w wykładzie wiary. I tak zacząwszy od urządzeń kościelnych, doszło się do wątpliwości dogmatycznych i do podrywania dogmatyki.

* * *

*

III. REFORMA CZY REWOLUCJA ?

Oto geneza protestantyzmu i całej t.zw. reformacji. Nazwy tej przestaje się już używać, boć to nie reforma żadna była, lecz rewolucja religijna, a w znacznej części całkowita anarchia kościelna. Pierwszym, który to spostrzegł, wykazał i dokładnie określił, był protestancki historyk, Paulsen *).

W dziejach zaś tej rewolucji uderza ta okoliczność, że datuje się ją powszechnie dopiero od r. 1517, podczas gdy była ona gotowa już w trzeciej ćwierci XV w., lecz nie nabrała znaczenia praktycznego dla braku poparcia ze strony władzy świeckiej. Zarzucił tradycję i ogra-

*) Krytyczny przegląd obszernej literatury do dziejów całej rewolucji religijnej zawierają dwie doskonałe rozprawy: Ks. prof. Czesława Falkowskiego: *Luter w świetle nowych badań* (Przegląd Powszechny, 1929, styczeń, luty), tudzież: Prof. Aleksandra Kossowskiego: *Protestantyzm jako przejaw cywilizacyjny* (w dziele zbiorowym: *Kultura i cywilizacja*, Lublin, 1937).

niczył się do samej Biblii w wywodach teologicznych już Jan Pupper, zwący się też Johann v. Goch (od swego miejsca urodzenia w Geldrii, w późniejszym pruskim okręgu düsseldorfskim), zmarły w r. 1475. Głosił w swych pismach, że jedyną powagą w sprawach wiary może być tylko Pismo św. Drugim węglem protestantyzmu jest odrzucenie katolickiej doktryny o uczynkach, jako czynnika zbawienia równoległym i równoznacznym z wiarą. Odrzucił tę naukę Kościoła już Jan Wessel (1420—1489), zwany także Gansfort, sławiony przez swych wielbicieli, jako „lux mundi“. Niewłaściwy, niepoważny sposób głoszenia odpustów pchnął go najpierw do tego, iż zaprzeczył nauce o odpustach i odrzucił je, a potem konsekwentnie musiał też nabrać wątpliwości co do samego uzasadnienia nauki o odpustach, tkwiącego w doktrynie o uczynkach — aż odrzuciwszy ją, odrzucił tem samem sam trzon katolicyzmu. Ani Pupper, ani Wessel nie byli już katolikami. Zaczęło się więc od takiego drobiazgu w urządzeniach kościelnych, jak sposób głoszenia odpustów, a skończyło się na wywracaniu dogmatyki katolickiej?

Droga do zła zaczęła się rzeczywiście od niepoważnego sposobu głoszenia odpustów. Obyczaj kościelny szedł z Włoch na północ, a wspomnijmyż choćby to, jaką opinią cieszyło się w Polsce „włoskie nabożeństwo“. Zachowanie

się Włochów w kościele wydawało się synom Północy trochę podobnem do rozrywki. Dziś jeszcze ileż szczegółów ze sposobów publicznego wyznawania wiary we Włoszech razi z początku północnego przybysza! Zgorszenie odpustowe w Niemczech pochodziło stąd, iż głoszone je po włosku, według pojęć i przyzwyczajień kraju, w którym wszystko musi się odbywać trochę teatralnie, przez co tam zyskuje się właśnie na powadze, ale na Północy traci się ją. Niemców to raziło, obrażało, wyglądało to u nich na „handel odpustami“, i zaczęła się rewolucja, gdy niektórzy teolodzy niemieccy przeczucili całą sprawę na równię pochyłą. Nie wstrzymano ich na czas! To samo powtórzyło się w r. 1517; zupełnie to samo. Zaniebano się tedy, zignorowano Puppera i Wessla, aż skutkiem tego doczekano się Lutra. Zwlekano z reformami rozmaitych urzędzeń kościelnych, aż się grubo spóźniono i aż nastały czasy pomysłów dla rewolucji kościelnej.

Na początku w. XVI we Francji i w Niemczech nawołują dalej do reform głosy Kościołowi najwierniejsze. Wiele do poprawy było np. w urządzeniach klasztornych. Największy humanista, który nigdy nie porzucił Kościoła, Erazm z Rotterdamu, prosił papieża o dyspensę od ślubu zakonnego i otrzymał ją; a w pismach swoich z jakąż wzgardą zwracał się przeciw mnichom! A we Francji typem

owych czasów jest biskup z Meaux Vriçonnet, tak do reform zapalony, iż w r. 1521 przywołuje do siebie Wilhelma Farela (1489—1565) właśnie dlatego, że ten już podczas studjów w Paryżu oświadczył się głośno za reformami. W dwa lata potem musiał wygnać Farela od siebie, spostrzegłszy się, że chodzi mu nie o reformy w Kościele, lecz o przewrót, który nazywano reformą Kościoła. Tu zaliczyć należy także Jana Staupitza, organizatora uniwersytetu witenberskiego, następnie opata Benedyktynów w Salzburgu. Był bardzo życzliwy Lutrowi i protegował go, lecz kiedy Luter popadł pod klątwę, a salzburski arcybiskup zażądał, żeby Staupitz oświadczył się jasno, ten dał na piśmie, że uznaje papieża swym sędzią. Luter miał mu to wielce za złe i robił wyrzuty, że w oświadczeniu takim mieści się potępienie jego nauki, a przecież Staupitz sam skierował go na tę drogę! Kierował go (i napewno innych także) na drogę reform w Kościele, lecz nie burzenia Kościoła. Jakżeż mieszano jedno z drugim! Ponieważ nie było nikogo, ktoby reform nie chciał, można było popularyzować bez trudu wszelkie reform projekty, nie wyjmując antykatolickich.

Całe to zagadnienie ujął doskonale w r. 1512 Egidio Canisio z Viterbo na otwarciu soboru laterańskiego: „*Homines per sacra immutari fas est; non sacra per homines*“. Sprawy potoczyły się atoli właśnie tą drugą drogą.

Zaledwie w cztery lata, w r. 1516 jął się gromić znowu odpusty zasadniczo kaznodzieja w Einsiedeln w Szwajcarii, Ulrich Zwingli (1484–1531), a w następnym roku przybijał Luter swoje tezy na drzwiach uniwersyteckiego kościoła w Witenberdze. A gdy zajęto się gorliwie propagandą przeciwko Kościołowi i tezy te porozsyłano po całej niemal Europie – wielka opozycja zaczęła być zorganizowana.

* * *

*

IV. SCHOLASTYKA A HUMANIZM

Na czele staje trzech bardzo sobie nierównych ludzi: Zwingli, Cranmer, charaktery silne, narzucające się okolicznościom i pragnące wytworzyć stosunki według myśli własnej — i trzeci z nich *Luter*, raczej niesiony falą, nieraz zatracający nie tylko władzę nad poruszanemi żywiołami, ale tracący wprost nawet zdolność orientowania się wśród bałwanów nawałnicy. Zwingli uczynił swym narzędziem miasto Zurych, Cranmer króla Henryka VIII, lecz Luter sam narzędziem był niektórych książąt niemieckich.

Z pośród poprzedników Lutra nie można pominąć ostatniego, już mu nawet współczesnego, tak, iż możnaby go również uważać za pierwszego wybitnego zwolennika. Lecz zarazem co za różnica! Chodzi o Ulryka Huttена (1488—1523): żołnierz i pisarz, humanista, poeta, wieńczony przez cesarza Maksymiliana w sam raz w owym przełomowym roku 1517, a lands-

knecht w latach 1513 i 1519; umysł wielostronny talentem i rzetelną pracą, byłby stanął obok Erazma, gdyby go nie był zmarnował luteranizm. Wykoleił go dyletantyzm teologiczny. Nic to, że w r. 1518 dorabiał w Bolonii drugą część do obiegających Europę „*Litterae obscurorum virorum*”; nic to, że w sporze z Dominikanami stanął po stronie Reuchlina, ale on od r. 1519 począł tykać dogmatykę, a już w r. 1520 oświadczył się stanowczo przeciw papiestwu, a że zaczął pisać po niemiecku, zdwoiło to wagę sprawy. Luter zanegował zasadniczo papiestwo w tym samym r. 1520 i języka niemieckiego miał także użyć, chociaż dopiero później. Hutten był o pięć lat młodszy od Lutra, ale o ileż czynniejszy, znał pół Europy i celował w ruch umysłowy, podczas gdy Luter o humanizmie nie mający pojęcia, a teolog nieszczególny, należał prawdziwie do gromady obscurorum virorum i sama tylko opozycyjność wobec Rzymu zdobyła mu przez ironiczną pomyłkę losu — opinię umysłu światłego.

Różnica pomiędzy Huttenem a Lutrem polega na tem, że Luter nie był nic a nic humanistą. Należy wogóle zerwać z mniemaniem, jakoby humanizm był poprzednikiem rewolucji religijnej i wiódł do niej sam przez się. Humanistów protestantów można w okresie Lutra policzyć na palcach, podczas gdy równocześnie w obozie katolickim każdy niemal był huma-

nistą. Ponury i suchy protestantyzm stanowi krok wstecz i bardzo znaczne cofnięcie umysłowości europejskiej. Pisarze protestanccy, lubiący do niedawna dworować sobie ze scholastyki, widocznie jej nie znali, skoro nie spostrzegli, że wszyscy teolodzy protestanccy z Lutrem na czele używali wyłącznie metod scholastycznych. Niestety, od wielkiego szlaku filozofii średniowiecznej byli nie mniej dalecy, jak od humanizmu (np. św. Tomasz z Akwinu nie znają ani ze słychu). Niemiecki protestantyzm trzymał się metod scholastyki upadającej i stanowił jej ciąg dalszy tak co do sposobu rozumowania, jako też co do ciasnoty horyzontu, przez nich jeszcze bardziej ścieśnionego *).

* * *

*

*) Rozszerzał się zaś horyzont myśli polskiej już od scholastyka Pawła Włodkowica. (Por. Andrzej Niesiołowski: *Paweł Włodkowic na tle dyskusyj politycznych XV wieku*. Biblioteka Akcji Katolickiej. Nowa Seria. Nr 11, Warszawa).

V. ANORMALNOŚĆ, EGOCENTRYZM

Psychologicznym podłożem rewolucji kościelnej było powszechne teologizowanie, którego Hutten był pierwszą wybitną ofiarą, a typowym wyobrazicielem król angielski Henryk VIII.

Henryk i Luter tem są do siebie podobni, że obaj byli dotknięci patologicznie. Króla angielskiego trzeba uważać wprost za psychopatę, lecz co do Lutra nie można się posunąć tak daleko. Uderza atoli jego niesłychana zarozumiałość. Podobnej megalomanii nie widziała historia od czasu pewnego typu cesarzy rzymskich. Jakżeż znamiennym jest jego wykrzyk: *Quis rogavit Dominum ut me doctorem crearet?* Był przekonany o swym boskim posłannictwie. Nie wahał się odpierać argumentacje przeciwników oświadczeniem, że on „tak chce i tak mówi, a jest doktorem ponad wszystkie doktory w całym papieństwie“! Pobyt w Wartburgu nazywa swojem „Patmos“, a Koburg swym „Synajem“.

Od r. 1914 wiemy, że rozwój umysłowy Lutra dokonywał się na tle patologicznem. Pierwszy przemówił dyrektor zakładu psychiatrycznego w Hildesheim, Mönkemüller; obecnie wśród poważnych badaczy anormalny stan Lutra nie ulega już wątpliwości. Wiele złego sprawił ciężki wstrząs nerwowy, wywołany uderzeniem piorunu i kontuzją w lipcu 1505 r. w Stotterheim pod Erfurtem. Rzucony o ziemię, ślubował wówczas, że wstąpi do klasztoru, jeśli zachowa życie. Cierpiał od tego czasu przez całe życie na chorobę, zwaną timor praecordialis. U Augustianów zaczęły się owe „horrendae et terrificae agitationes“, które go już nigdy nie opuściły. Sam uważał, jako „smutek jest nam wrodzony“; posępnym bywał przez całe lata, a nader często doznawał lęku, przerażenia i zwątpień, dochodzących aż do rozpacz. Ciężkiej niemocy fizycznej towarzyszyły przeraźliwe depresje moralne.

Wiąże się to ściśle z jego upodobaniami demonologicznymi. On wszędzie upatrywał diabłów; twierdził sam, że go widział na własne oczy cztery razy. Z tego krok tylko do wiary w czarownice, które radził karać śmiercią.

Mem zdaniem cierpiał on jeszcze na jedną chorobę, właściwą dzieciom, a z której niektórzy nigdy się nie podnoszą: na to, że wszelkie jego życzenie spełnione być musi. U dotkniętych tą chorobą występują w razie, gdyby nie



spełniono ich życzenia, objawy chorobowe i widoczny dla każdego laika stan anormalny *). Taki chory gotów popełnić zbrodnię, aby postawić na swoim. W stopniu średnim psychiczna ta choroba jest dość pospolitą. Dotknięty nią jest zawsze niezadowolony. A co jakiś czas musi „wybuchnąć“, tj. zrobić komuś coś złego. Jest to istny szal chwilowy, skierowany przeciw osobie lub osobom, do których chory sobie coś „upatrzył“. Gdy narobi złego i przykrości, odetchnie sobie z ulgą, kontent, jakby zrzucił ciężar z serca — i wcale się z tem nie tai, że zrobił to tylko dlatego, bo „musiał“, a sprawia mu to przyjemność. Dla Lutra przedmiotem ataków choroby był stale papież. Groził, że będzie sobie umywać ręce w krwi papieża i kardynałów, albo potopi ich, ale cały Ren ledwieby na to starczył. Po męczeńskiej śmierci kanclerza angielskiego, Tomasza Moore’a i biskupa Jana Fishera, żałuje, że jeden jest tylko król angielski w Europie.

Ale ciekawsze jest inne spostrzeżenie, mianowicie, że teologiczne wywody Lutra tak są ułożone i zestawione, iż uniewinniają w sam raz wszelkie jego wady. Pierwszym luteranizmem celem i walorem było pokrycie wad jego twór-

*) Na chorobę tę zwrócono poraz pierwszy uwagę w dziele zbiorowem: *Grundriss der menschlichen Erblchkeitslehre und Rassenhygiene*, von Erwin Bauer, Eugen Fischer und Fritz Lenz. Muenchen, 1921.

cy. Osobiste doświadczenia i przeżycia stały się źródłem pomysłów teologicznych. I o tem pisano już wiele — a co wszystko proponowałbym ująć i określić jednym wyrazem: Ego-centryzm.

Zgoła odmiennym typem był Zwingli. Zostawszy w Zurychu niemal dyktatorem, ożeniwszy się (o rok wcześniej, niż Luter, lecz nie z żadną byłą zakonnicą), powyrzucawszy z kościołów rzeźby i obrazy, wyzywa świat zuchwale nietylko na druki, ale na miecze. Rzuca hasło wojen religijnych, twierdząc, że powinno się strącać wszelką władzę, „działającą nie w myśl Chrystusa“^{*)}. W r. 1530 układa wielki plan polityczny, jak pokonać i całkowicie usunąć Habsburgów, wzywając landgrafa heskiego, żeby się do tego zabrał; a więc dał inicjatywę do związku szmalkaldzkiego, który istotnie powstał w następnym roku. Tymczasem zaś sam doprowadza do wojny z kantonami katolickimi (Lucerna, Uri, Schwyz, Zug, Unterwalden), która zmiennym tocząc się losem, przerwana w r. 1529 pokojem w Kappel, wybuchła na nowo w r. 1531, a kończy się klęską Zurychu pod temże Kappel, gdzie Zwingli walcząc, jak żołnierz, nałożył sprawę własną głową. Nazajutrz zwycięscy spalili jego trupa, a po-

^{*)} Dosłownie: „*Welche ausser der Schnur Christi fahren*“.

pioły rozwiano. W Zwinglim egocentryzmu ani śladu.

Natomiast w Henryku VIII mógł egocentryzm wybujać najbardziej i najswobodniej, bo to król! Wyjątkowy — to na Zachodzie okaz monarchy teologizującego, co właściwym jest tylko Wschodowi, Bałkanowi i Moskwie. Szedł na ochotnika bronić piórem katolicyzmu przeciw Lutrowi. Wydał w r. 1521 »*Asertio septem sacramentorum*«, za co od Stolicy apostolskiej otrzymał tytuł »Defensor fidei«. Nie był doktorem, ale zupełnie tak samo, jak Luter, wierzył w swą nieomylność w sprawach wiary. I w tym też podobny był do Lutra, że otrzymywał ze swych studiów teologicznych rezultaty w sam raz takie, iż były zgodne z jego zachciankami. Otóż zdarzyło się, że mu się znudziła żona, a co miało się jeszcze potem powtórzyć pięć razy, przy czym uroczystości weselne przeplatane były szafotami. Król ścinający własne żony? A działo się to nie w jakiej Gwinei lub w Kambodży, lecz w Londynie!

Pierwsza żona, Katarzyna aragońska, była wdową po bracie królewskim, poślubioną z dyspensą papieża Juliusza II. Po długich latach napadają króla wątpliwości, czy ta dyspenza była ważna! Poplątały mu się niektóre szczegółowe przepisy Starego Testamentu (w tym wypadku właśnie raczej przeciw niemu świad-

czące), w co się tu nie możemy bliżej wdawać;
dość stwierdzić, że na samym wstępie dziejów
protestantyzmu wchodzi w grę Stary Zakon,
przerabiany po dyletancku.

*

*

*

*

VI. REJUDAIZACJA

Od samego początku wylania się tedy kwestia tzw. rejudaicacji chrześcijaństwa przez protestantyzm. Pogląd ten — wprowadzony do polskiego świata naukowego przez profesora Zielińskiego — jest najzupełniej usprawiedliwiony.

Już w r. 1520 wydał Luter rozprawkę pod tytułem *»An den christlichen Adel deutscher Nation von des christlichen Standes Besserung«*, gdzie zrywa z sakramentem kapłaństwa i nie uznaje w ogóle osobnego stanu kapłańskiego. Czytamy tam następujące oświadczenie:

»Wynika z tego wszystkiego, że nie ma zasadniczej różnicy między laikami czy kapłanami, księżętami czy biskupami, w ogóle między — jak się wyrażać zwykli — duchownymi a świeckimi, gdyż zachodzi tylko różnica urzędu lub rodzaju zajęcia, ale nie stanu. Albowiem wszyscy oni są stanu duchownego, prawdziwymi kapłanami, biskupami i papieżami, chociaż oddają się rozmaitym zajęciom«.

Propagował więc Luter od początku religię bez kapłanów, bez księży. Skąd ten pomysł? Islamu nie znał; znał tylko Żydów, obchodzących się od 1450 lat bez kapłanów. W Starym Zakonie trzeba się było rodzić kapłanem lub lewitą (do służby w świątyni) i były to stany dziedziczne. Teoretycznie istnieją do dnia dzisiejszego, ujawniając się w nazwiskach jak Cohen, Cahun, Kohn, Lewy, Loew itp. Mówiąc ściśle: kapłani są, lecz bezrobotni, bo nie mają świątyni; tej zaś mieć nie mogą ani też wznawiać jej sami nie chcą, bo... wyobraźmyż sobie obrządki polegające na ciągłej masowej rzezi zwierząt hodowlanych! W jerozolimskiej świątyni kapłani brodzili po kostki we krwi. Choćby Żydzi mieli własne państwo, nie chcieliby się czymś takim popisywać. Faktycznie tedy zostali bez kapłanów, bo kapłani nie byli u nich niczym innym, jak tylko wyłączne ofiarnikami przy ofiarach krwawych, które przeszły w sferę niemożliwości.

W podobieństwie do Żydów obchodzi się więc luteranizm bez kapłanów, co przejął następnie także kalwinizm.

A pastorzy? Skoro i Luter i Kalwin nie uznawali kapłaństwa, a zatem pastorowie luterscy i kalwińscy kapłanami nie są. Są przodownikami, doradcami gminy, jako rzeczoznawcy; w czym znowu zachodzi zgodność z judaizmem,

bo rabini są tylko doradcami prawnymi, lecz nie kapłanami.

Zachodzi analogia nawet w pojęciu kapłaństwa ogólnego, iż ktokolwiek może być jako kapłan. U Żydów głowa rodziny staje się na wieczór sabatowy jakby kapłanem.

Drugim razem zapędził się Luter w judaizm, gdy przykładami ze Starego Testamentu usprawiedliwiał osławioną bigamię landgraфа heskiego Filipa. Każdy patriarcha Starego Zakonu posiadał dla Lutra więcej powagi, niż »sto tysięcy papieży«. A któryż z nich żył w jednożeństwie? Miał Luter słuszość, że poligamia nie jest sprzeczna z Pismem św., lecz... o ile poprzestaniemy na Starym Zakonie.

Już w r. 1524 i następnie w r. 1526 miał sposobność wyrazić swe mniemanie. Kiedy Robert Barmes, angielski apostata, bawiący w Witenberdze, zapytywał Lutra o zdanie co do rozvodu Henryka VIII z królową Katarzyną, zalecał Luter takie wyjście, żeby królowa sama zezwoliła królowi na drugą żonę, jak to bywało u patriarchów. Sam Henryk VIII szperał też w Starym Zakonie w tej sprawie. Ale Melanchton sformułował sprawę dokładniej a oryginalniej, w swej opinii udzielonej w sierpniu 1531 r., że dla króla — ponieważ to król — można dopuścić bigamii, skoro wymagają tego interes królestwa i spokój sumienia samego króla. Jeśli więc papież rozvodu nie udzieli,

może sobie król bez grzechu przybrać drugą żonę. Zwraca też Melanchton uwagę, że poligamia nie jest »prawem Bożym« bynajmniej zakazana. To samo powie każdy rabin dzisiaj jeszcze*).

Wiedziano o tej opinii, wiedział też landgraf heski. Kiedy więc zachciało mu się — żona-temu od dawna z księżniczką heską Krystyną (córką Jerzego) — 17-letniej Małgorzaty v. d. Sale, zwrócił się do uniwersytetu witenberskiego. Luter i Melanchton udzielili na piśmie rady poufnej, a w marcu 1540 r. dopełniono uroczyscie zaślubin, w obecności Melanchtona, Butzera i Melandra.

Teoria a praktyka! Luter uważał, że wyjątkowo (dla panującego) udzielone zezwolenie ma pozostać tajemnicą, a nowe małżeństwo będzie sekretne. Na konferencji w Eisenach latem 1540 r. sprzeciwił się jawności związku i zakazał publikowania swojej »rady«; chciał, żeby Małgorzata uchodziła za konkubinę. Jest to najśłabsza etycznie chwila w życiu Lutra. Chce się wywikłać, ucieka się do kłamstw i drugim doradza kłamstwo — poręczając, że nie będzie w tym obrazy Boskiej, bo będzie to kłamstwo »pożyteczne« bliźniemu i dobrej sprawie. Bliżnim jest książę panujący, a sprawą

*) Wielonożeństwa zakazał w Europie rabbi Gerszon w XIV w.; jest to tylko »zlecenie rabinackie«.

dobro protestantyzmu; nuż zgniewany landgraf cofnie swą protekcję?

Bał się, żeby się i zwykłym śmiertelnikom nie zachciało bigamii; wyjątek tylko dla panującego. W tej sprawie tedy Luter wpadł i potem wycofywał się.

Upodobania judaistyczne szerzyły się bardzo szybko. Trudno nie odnieść genezy tego dziwnego faktu do Lutra. On pierwszy opierał się w swych pismach, kazaniach i listach przeważnie na Starym Testamencie. Przewaga ta jest tak wielką, iż wydaje się, jakby unikał Nowego Testamentu, sięgając do niego w takich tylko sprawach, których się nie znajduje ani nawet pośrednio w księgach Starego Zakonu. Kiedy dał biblię do swobodnego czytania każdemu, nie sądźmy, że rozczytywano się odtąd w Ewangeliach. Nie! To Stary Testament zyskiwał całe rzesze czytelników nieżydowskich. Nie dziwmy się więc, że anabaptyści 1524 r. zakładają sobie królestwo „Nowego Izraela“, a w Monasterze 1535 sporządzono sobie ponowne wydanie wszystkich wybitnych mężów Starego Zakonu, oczywiście w bolesnej karykaturze. Nie dziwmy się! Przecież w 115 lat później purytanie pod Cromwellem urządzają sobie całą państwowość według wzorów czerpanych ze Starego Zakonu, wskrzeszając niejako rozmaite urzędy i urządzenia z czasów biblijnych. Przecież znaleźli się

i tacy, którzy zastanawiali się, czyby nie ustanowić obrzezania!

Kalwińskie sekty zapędzały się w tym kierunku wogóle dalej, niż luterskie. Jakież to znamienne, że Kalwin zakazał chrzcić dzieci na imiona inne, jak wzięte ze Starego Testamentu. Zamiłowanie do imion biblijnych rozwinęło się atoli najbardziej w sektach anglosaskich i trwa tam dotychczas. Podobnież polscy kalwiniści w wieku XVI i XVII lubowali się w imionach biblijnych żydowskich.

Zwrócę jeszcze uwagę, jak Cromwell zamyślał o formalnej recepcji prawa starozakonnego i — co mniej jest wiadomem, że w Szwecji prawo żydowskie Starego Testamentu długo uznawane było za tak zwane prawo „pomocnicze“ (zamiast rzymskiego).

W Starym Testamencie naczytać się można do przesytu o korzyściach zręcznego kłamstwa. Trudno, żeby się tem nie przejął każdy, kto literalnie bierze tę część Biblii, a nie uzupełnia swoich studiów Nowym Testamentem. Geneza doktryny o uprawnieniu kłamstwa tkwi także w naukach Lutra.

Na dnie tego wszystkiego tkwi nie co innego, jak przekonanie o potrzebie dwójakiej moralności. Cytatami z pism Lutra wykazano już dawno, że nie wymagał moralności od rządów. Prywatna moralność co innego, a życie publicz-

ne co innego. W rezultacie musiało wyjść na to, jako wszelka państwowość zwolniona jest od moralności w stosunku do obywateli. Ograniczenie etyki do życia prywatnego wyszło z protestantyzmu.

* * *

*

VII. SPORY O ISTOTĘ EUCHARYSTII

Wpływ protestantów na życie zbiorowe trzeba badać z trzech stron: z dogmatyki, z etyki i urządzeń kościelnych. To ostatnie pominę tutaj, bo rozpatrywanie licznych „agend“ dostarczyłoby wprawdzie mnóstwa ciekawych szczegółów, lecz nie wzbogaciłoby wiadomości naszych jakościowo. Nie jest też ten dział jeszcze należycie opracowany przez specjalistów; jest zaś tak drobiazgowy i zawiły, że może śmiało zająć całe życie kilkunastu jeszcze badaczom. Wystarczy nam atoli w zupełności rozpatrzyć stosunek dogmatyki i etyki protestanckiej do życia zbiorowego.

Z dogmatyką było wśród protestantów zawsze niewyrażnie. Pierwsze jej zawiązki tkwią w wydawnictwie Melanctona z r. 1521 *Loci communes rerum theologicarum*. W owym też roku urządził Karlstadt na Boże Narodzenie pierwszą komunię sub utraque z niemieckim nabożeństwem, w zupełnej zgodzie z Lutrem.

Ale, gdy Luter potępił obrazoburcze ekscesy Karlstadta (zaczynało się od obrazów, a kończyło się na burzeniu ołtarzy), ten sprzeciwił się wogóle samemu Lutrowi, a zwłaszcza jego nauce o Eucharystii.

Początek i w tem zrobił Zwingli, gdy w r. 1525 zarzucił wiarę w cielesną obecność Zbawiciela w Hostii. Według niego komunია oddziaływa psychologicznie, mogąc wzmacniać cnoty, lecz w rzeczy samej ma znaczenie tylko pamiątkowe, jako wspólna uroczystość gminy. Do podobnych wyników doszedł *Oecolampadius* (współpracownik wielkiego Erazma przy wydawaniu Nowego Testamentu z r. 1516) i ogłosił je również w tym samym r. 1525. Ostro wystąpił przeciw temu Luter na „rozmowie religijnej“ w Marburgu 1529 r., uznając rzeczywistą obecność Ciała Chrystusowego. Dołączyła się trzecia opinia, Kalwina, o uwielbionej cielesności Zbawiciela, którego duchowe spożywanie oddziaływa w sposób tajemniczy dzięki wierze. Kalwin nie był wówczas jeszcze wielką figurą w rewolucji religijnej. Młodszy o 26 lat od Lutra, a więc niemal o całe pokolenie (1509–1564), wschodził, gdy Luter poczynił już zachodzić. Wówczas siedział jeszcze we swej rodzinnej Francji (pochodził z Pikardii), odbywał jednak wycieczki do Niemiec, zjawiał się na zjazdach protestanckich i nawiedzał nawet sejm Rzeszy, robiąc wszędzie usilną propagandę

swych poglądów. Nie przechyliły szali katechizmu Lutra, wydane tegoż samego jeszcze roku 1529. Równocześnie Oecolampadius wprowadzał w Bazylei doktrynę zwinglijańską.

Kiedy w r. 1530 przedstawiono sejmowi augsburskiemu ułożoną przez Melanchtona „*confessio augustana*“, ogłosił Bucer przeciwko temu swoją „*confessio tetrapolitana*“ (od czterech miast: Strassburga, Konstancji, Memningen i Lindau). A Kalwin wołał, że ciało Chrystusowe pozostaje zawsze wyłącznie w niebie, gdy tymczasem Luter wywodził, że właściwością Ciała, Chrystusowego w hypostatycznej jedności dwóch natur, jest wszędzieobecność, a zatem jest również obecne pod postaciami chleba i wina. Z tego powodu kalwiniści zwali luteranów ubiquites lub ubiquistini. Szerzyły się zaś poglądy kalwińskie w pobliżu Lutra, bo Kalwin był w Niemczech dobrze znany. Zanim jeszcze opanował Genewę, jeździł dużo po Niemczech, miał tam bardzo licznych osobistych znajomych, bywał nawet na sejmach Rzeszy.

Zwalił się więc ciężar wątpliwości nawet na samą Saksonię i to nawet co do najważniejszego dogmatu. Jak rozstrzygnąć? Rozstrzygnął Fryderyk Mądry elektor saski (1463–1533), przyjmując tezę Lutra i ułatwiając mu propagandę.

* * *

VIII. HEGEMONIA RELIGIJNA MONARCHÓW

Miał Luter od początku przyjaciół wśród ksią-
żąt i Stanów Rzeszy. Tego nie dostawało ni
Pupperowi ni Wesslowi i dlatego imiona ich
i działalność wiadome są tylko badaczom nau-
kowym i nie przypadła im żadna „rola histo-
ryczna“, podczas gdy Lutra wyniosły na piede-
stał względy polityczne. Protestantyzm, doktry-
nalnie gotów od dawna, wytworzył zorganizo-
wane zreszenia dopiero natenczas, gdy rządy
pewnej grupy państw i państwerek niemieckich
zechciały użyć go za narzędzie. Ofertę przyję-
to skwapliwie, jakby na nią czekano — i wy-
tworzył się taki splot wzajemnych stosunków,
iż trudno orzec, jakim to prądem był protes-
tantyzm bardziej: religijnym czy politycznym.
Ówczesne Stany Rzeszy nie chciały poprzesta-
wać na średniowiecznym samorządzie, lecz dą-
żyły do samodzielności politycznej, więc tem
samem zwracały się przeciwko cesarstwu, prze-

ciwko Habsburgom. A gdyby zniszczyć tę dynastję, co za łupy mianoby do podziału! Przyjmowano luteranizm, żeby zastosować do Habsburgów zasadę Zwinglego, że władzę nie prawowierną godzi się obalać siłą. Przyjęto program polityczny Zwinglego walki z Habsburgami. Od Zwinglego też pochodził pomysł politycznego związku Stanów protestanckich (szmalkaldzkiego), Luter zaś ułożył „artykuły“ związku (r. 1531). Powszechnie też jest wiadomem, jak nęciła książąt sekularyzacja dóbr kościelnych; pełny skarb wzmacniał ich siłę polityczną.

A żeby książąt pozyskać, przyznaje im Luter w r. 1526 władzę biskupią. Był to pierwszy krok ku teokracji, ku starozakonnej tedy państwowości. Mieścił się też w tem zarodek przyszłych „Landeskirche“: prawo każdego „Stanu Rzeszy“, żeby na swem terytorium urządzać społeczność kościelną odrębną, wyodrębnioną od wszystkich innych, chociażby nawet były tego samego wyznania. Głowa państwa jest głową kościoła „krajowego“, a gdy który z książąt tego zakosztował, nie chciał się już tego zrzekać i nie chciał wracać do Rzymu.

W r. 1534 przyjął tę zasadę także Henryk VIII. Cranmer liczył na króla, że ustąpi papieżowi w dziedzinie teologii i obliczał wszystko z zimną krwią. Projekt, żeby małżeństwo unieważnić, choćby wbrew Rzymowi, był już gotów w r. 1528. Szczegóły przygotowywał Cranmer

i został od tego kanclerzem, ale jeszcze próbowano pozyskać aprobatę papieską. Cranmer układa memoriał, który w r. 1530 przedstawił papieżowi. Dopiero gdy przysły złudzenia co do Rzymu, a gdy w r. 1532 można było mianować Cranmera arcybiskupem kanterburskim, stało na tem, że dawne małżeństwo będzie unieważnione przez krajową władzę duchowną, a nowe zostanie zawarte oficjalnie i oficjalnie opublikowane — co też nastąpiło w r. 1533. A gdy papież obarczył króla klątwą, Henryk VIII ogłosił się w roku następnym za radą Cranmera głową kościoła w swem państwie. Ale uważał się nadal za katolika, czekając, że papież przyzna mu słuszość.

Teokratyczne tendencje zatrzymały się na razie na tym pierwszym kroku; w tej dziedzinie rejudaizacja nie rozwinęła się. Poddanie kościoła władzy świeckiej panującego posiada atoli inne jeszcze znaczenie, a mianowicie mieści się w tem bizantynizm. Nie było to nowiną w Niemczech, gdzie od X wieku płącą się i wikłają dwie cywilizacje: łacińska i bizantyńska, zachodząc wciąż jedna na drugą *). Protestantyzm stanowczo wzmacniał kulturę bizantyńsko-niemiecką, o ile chodziło o stosunek Kościoła do państwa. Hegemonia państwa nad

*) „Bizantynizm niemiecki“ w Przeglądzie Powszechnym z października 1927.

Kościółem zwiększała się potem coraz bardziej, torując drogę supremacji sił fizycznych nad duchowemi (bez względu na to, czy mieściło się to w intencjach teologów, wyrastała z tego bowiem pewna *vis maior*).

Nie zawierał jednak w sobie protestantyzm innej cechy bizantyńskiej, mianowicie jednostajności, wręcz przeciwnie! Swoboda indywidualnej interpretacji Pisma św. wiodła do jak największej różnorodności. W protestantyzmie nie można mówić o dogmatyce, lecz tylko o dogmatykach—a ta liczba jest w zasadzie nieograniczona. W ciszy wegetują w dziejach protestanckich dogmatyki, liczące adeptów mniej licznych; ale za to zrzeszenia liczne, obejmujące rozleglejsze tereny, gotowe były zawsze do wojen religijnych, nie dopuszczając nawet myśli o tolerancji.

* * *

*

IX. SIEDEMNAŚCIE KONFESYJ

Już Luter wyrzekał w r. 1527, jako ludzie gardzą ewangelią i chcą, żeby ich zmuszać do niej ustawą i mieczem. Wyobrażał sobie, że rządy zagwarantują prawowierność luterzańską. Lecz rządy protestanckie znalazły się w kłopotcie, bo miały duży wybór pośród wyznań protestanckich!

Zanim minął wiek XVI, ułożono 17 akatolickich wyznań wiary, wiadomych historykom i posiadających znaczenie rozleglejsze; ile zaś było nadto „konfesji”, które nie nabyły znaczenia historycznego, tego się nikt nie doliczy.

Najstarszym jest owo wyznanie „augsburskie”, ułożone przez Melanchtona (1497–1560), słynącego, jako „praeceptor Germaniae”, a podane sejmowi augsburskiemu w r. 1530. Wzbudziło ono dużo niezadowolenia, jako zbyt względne dla katolicyzmu; podejrzewano nawet autora o przekupstwo. Tegoż samego roku wystąpił z odrębną „confessio tetrapolitana” Alzatzczyk

Marcin Bucer (1491–1551), przewyższający wiedzą teologiczną wszystkich innych przodowników protestantyzmu z pierwszej połowy XVI w. Zrzuciwszy habit dominikański, został w r. 1521 kaznodzieją elektora Palatynatu, Fryderyka, a potem przebywał w Strasburgu. Lutra znał osobiście od roku 1518, lecz przechylał się ku Zwinglemu. Zjednawszy sobie Strasburg, a następnie jeszcze trzy miasta (Konstancję, Lindau i Memmingen) uważał, że posiada dostateczną podstawę, żeby przeciwko augsburskiemu opublikować swoje „wyznanie czterech miast“.

Największą bezwzględnością w rewolucji religijnej odznaczał się atoli Francuz Wilhelm Farel (1489–1565), który popularyzował „nowinki“ z wielkim powodzeniem w Strasburgu, w Zurychu, w Bernie i w Bazylei, skąd wygnany w r. 1524 znalazł sobie nowe pole działania w całej południowo zachodniej Szwajcarii, aż w r. 1533 osiadłszy w Genewie, znalazł się w żywiole tak podatnym, iż zrobił z tego miasta gniazdo skrajnego radykalizmu.

Niemal powszechna panowała zgoda w odrzucaniu nauki o wolnej woli; największe zaś różnice zachodziły w pojmowaniu Eucharystii.

Lecz „twórczość religijna protestancka“ ledwie się zaczęła. Oto nowa „konfesja“, bazylejska, ułożona według Oecolampadiusa, publikowana w r. 1534, a w trzy lata potem przyjęta także w Mylhzie i stąd zwana także

„Mulhuzana“. Tymczasem powstała jeszcze nowsza, a na podstawach obszerniejszych obmyślona przez antagonistę Lutra, Henryka Bullingera (1504–1575), a zwana „pierwszą helwecką“. Chciałby pogodzić zwaśnione obozy Bucer i obmyśla w Zurychu „concordię“, lecz Bullinger jej nie dopuszcza. Całkiem zaś nieżywością okazała się „Wittenberger Concordie“. Mając obeśłać spodziewany sobór w Mantui, obraduje się w mieście Schmalkalden poraz szósty nad „konfesją“, ale owe „artykuły szmalkaldzkie“ nie przydały się, gdyż Stany protestanckie nagle w lutym 1537 odmówiły udziału w zamierzonym soborze.

Nie brak prób dogmatyki kompromisowej (doprawdy *contradictio in adiecto*). Nawet Bucer łagodnieje, układając wyznanie wiary na sejm ratyzboński 1541 r. Ale przyczyna tej dziwnej u Bucera względności? Oto landgraf heski Filip żądał tego, bo w tym właśnie czasie zastanawiał się nad możliwościami usunięcia rozłamu, a wtedy Bucer oświadcza, jako nie widzi różnic zasadniczych między „reformatorami“, a Kościołem katolickim! Sam też Luter daje aprobatę Melanchtonowej „Wittenberger Reformation“, z czego powstała w r. 1545 „Repetitio confessionis Augustanae saxonica“ (ósma już z rzędu konfesja).

Tymczasem zaś Henryk VIII, chociaż już od kilku lat pod klątwą, ma się wciąż za ka-

tolika, a tylko bieglejszego w teologii, niż papież. Lecz skróciłby o głowę wszystkich tych francuskich i niemieckich „ministrów“, o których tu była mowa, gdyby się który z nich pojawił w Anglii. Cranmer musiał zachowywać największą ostrożność, żeby nie stracić władzy nad królem.

W r. 1539 zakazano tam pod gardłem wszelkich poczynań przeciw pewnym dogmatom katolickim. Wzięto w ten sposób pod ochronę władzy rządowej katolicką naukę o transsubstancji, o ważności komunii pod jedną postacią, spowiedź, msze św. żałobne a zatem dogmat o czyścicu, celibat kapłański i zastrzeżono nierozzerwalność ślubów czystości. To ostatnie bardzo ciekawe, bo nie wiadomo, jak to pogodzić z dokonywaną właśnie w latach 1536-1540 kasacją klasztorów i konfiskatą ich majątków. Taki stan rzeczy trwał do 1547 r., do zgonu Henryka. Nie można tedy zaliczyć tego panowania do protestantyzmu, gdyż dogmatyka i liturgia pozostawały katolickimi. Była to schyzma tylko, która jednak już za następnego panowania miała się okazać przedsiönkiem protestantyzmu.

W tym dopiero czasie przychodzi kolej na teokrację genewską z tak wybitnemi zapożyczeniami ze Starego Zakonu i z jak najsurowszem przestrzeganiem ostatecznej konsekwencji z odrzucenia wolnej woli, jaką jest nauka o

predestynacji. Trzęśli Genewą Farel i Viret (Szwajcar z Waatland), podczas gdy Kalwin musiał uchodzić z Francji (1534), a wkrótce podobnie z dworu księcia Ferrary. Bezdomnego zaprasza Farel do siebie, na pomocnika, lecz rychło Kalwin wybija się na pierwszy plan i nadaje ton. Jego wymagania prawowierne wydawały się atoli tak przesadne, iż Genewczycy wołali o powrót do teologii i urzędzeń Zwinglego, jako znaczenie swobodniejszych, i w r. 1538 wygnali obydwóch, i Farelą i Kalwiną. Ten chroni się do Strassburga, pod opiekę gospodarującego tam od dziesięciu lat Bucera, gdy w tem po trzech latach następuje w Genewie przewrót i w r. 1541 Kalwin wraca tam w tryumfie, sprowadzony przez uroczyste poselstwo. Żelazną ręką zaprowadził istne rządy teokratyczne.

Po kilku latach, w r. 1548, znalazł się nowy pomocnik w osobie Teodora Bezy (1519—1605), który wydał na kilka miesięcy przed tem w Paryżu „*Poemata iuvenilia*“. Dobrze, że ich w Genewie nie znano! Rok przedtem kazał Kalwin ściąć Jakuba Grueta za bezbożne listy i wiersze. Dla pewności wołał Beza przenieść się do Lozanny na profesora greki. Widocznie dostarczał wiele dowodów prawowierności, skoro w r. 1559 Kalwin, zakładając w Genewie akademię teologiczną, zaprosił Bezę na jej rektora. Był to pierwszy uniwersytet kalwiński.

Tymczasem po śmierci Lutra (1546) i po katastrofie związku szmalkaldzkiego (1547) narzucano protestantom na nowym sejmie augsburskim 1548 r. takie „Interim“, iż wyrażenia jego mogły służyć za pomost do nawrotu do katolicyzmu. Odmawiano więc podpisu, a stany saskie ułożyły sobie jako „Landesgesetz“ osobne tak zwane „małe interim“, zwane także saskiem, publikowane w lipcu 1549 r.

W tym czasie Melanchton był na usługach Maurycego saskiego, a Maurycy trzymał się cesarza (jak wiadomo, nie za darmo). Godził się na nieszpory, na śpiewy łacińskie, obrazy, świece i nawet na jurysdykcję biskupią. Ograniczał zgodliwość swoją do sfery urzędzeń kościelnych, ale wystarczyło to, żeby mu zarzucić zaprzaństwo „sprawy Ewangelii“. Zwolennicy Melanchtona usprawiedliwiali się napróżno, że to są „Mitteldinge, die man ohne Verletzung goettlicher Schrift halten mag“, że to są rzeczy obojętne, „adiaphora“, ale te sprawy drugorzędne wysuwano tem przekorniej na pierwszy plan.

* * *

*

X. DOGMATYKI KOMPROMISOWE

W Genewie atoli zawarto w r. 1549 z Zurychem umowną zgodę co do Eucharystii w tzw. Consensus Tigurinus. Zaczynają się tedy dogmatyki... kompromisowe. Natomiast ogłoszono w r. 1554 bezwzględną wiarę w predestynację. Zresztą państwowość genewska urządzona już była zupełnie po myśli Kalwina i powstała jedyna w dziejach Zachodu teokracja. Biada najmniejszej odmienności zdania. Wygnanie stanowiło karę najłagodniejszą, ścinanie zaś głów nie należało do rzeczy nadzwyczajnych. Stosem wypalono początki antytrynitaryzmu, lecz w samą doktrynę predestynacji wszczepiły się nowe wątpliwości.

Przybywało zaś dogmatyk luterskich. Na sobór do Trydentu ułożył Melanchton w r. 1552 nową konfesję, lecz tymczasem Maurycy saski zmienił zdanie (wyprawiał się na Insbruck), więc Melanchton nie pojechał. Zato mocą uchwały sejmu augsburskiego 1555 r. z tytułu „pokoju religijnego“ uzyskali Luteranie równouprawnie-

nie z katolikami, a każdy „Stan Rzeszy“ ma prawo zlutrzyć swą krainę; którzyby nie chcieli przyjąć luteranizmu, mogą korzystać z przyznanego im prawa „des freien Abzugs“, t. j. wynieść się. Rzecz prosta, że stany katolickie nie zrzekały się pod tym względem równouprawnienia z luteranami i zapanowała powszechna zasada: cuius regio, ilius religio.

Ani klęski ani zwycięstwa nie jednoczyły nie tylko protestantów wogóle, lecz ani nawet zwycięskiej strony luterkańskiej. Odkryto licznych już dogmatyk nowe uzupełnienie i wybuch spór o „synergizm“. Jest to pogląd, że człowiek musi sam współpracować z Bogiem około swego nawrócenia, wogóle zbawienia. Uznawał to Melanchton, weszło to do interim lipskiego i Witemberczycy się z tem pogodzili. Ale nie spodobało się to herzogowi saskiemu (wejmarskiemu, z linii ernestyńskiej), więc teolodzy z Jeny wszczęli wielki alarm w r. 1558, a książę następnego roku wydał „konstitutionsbuch“ z potępieniem synergizmu, i dwóch jego obrońców uwięził odrazu. W r. 1560 nowa zmiana. Przywrócono synergistów do godności, a zato pozbawiono prebend teologa Flaciusa i na początek 40 jego zwolenników, za określenie grzechu pierworodnego, jako „substancji“ u człowieka. Skrupił się ten spór na Malanchtonie, którego lżono przedtem jako kryptokatolika, następnie jako kryptokalwinistę, a teraz jako

synergistę, gdyż uznawał działanie wolnej woli przy nawróceniach. Koniec życia „nauczyciela Niemiec“ był bolesny, w zgryzocie z powodu „rabies theologorum“ (†1560). A w siedem lat potem nowa zmiana wraz z nowym herzogiem (Jan Wilhelm von Weimar) i wtedy otrzymał Flacius piętno manicheizmu. Nowy teolog książęcy, sławny Jakób Andreae ułożył w r. 1574 sasko - szwabską „Formula Concordiae“, z ponownym potępieniem synergizmu — a sam jął się głosić swoje własne nowe pomysły sekciarskie. I tak wciąż a bez końca mnożył się materiał dogmatyczny, porządkowany rozmaicie przez ... książąt.

W r. 1563 zjawia się tendencja kalwinistów niemieckich do zgody nie z lutrami, lecz z katolikami. A na ten czas właśnie wypada „druga konfesja helwecka“ ułożona przez Bulingera z r. 1566 i określająca z największym naciskiem predestynację. Palatyn Fryderyk III nie bardzo się na tem rozumiał, ale też natchnione przez niego próby kompromisowej dogmatyki, ponawiane w latach 1566 i 1573, nie mogły zdać się na nic. Jedynym ich skutkiem była tem większa nienawiść luteranów. To też „Konkordienformel“ z r. 1577 ułożona była tak ostro, iż wykluczała wszelką możliwość porozumienia z kalwinami. Jak wiadomo, nie zdał się też na nic w Polsce Consensus Sandomiriensis.

Tymczasem rozszerzał się kalwinizm we Fran-

cji i w Anglii. Następca Kalwina († 1564), Beza, umiał urządzać propagandę. W jednym roku, 1571, mamy „synod“ w La Rochelle i nowy oficjalny katechizm w Anglii, mocno kalwinizujący.

Natomiast wstrzymano propagandę kalwińską w ziemiach saskich, w tej kolebce luteranizmu. Tak zechciał elektor saski August (1553–1586), prześladując podejrzanych choćby tylko o pośrednie sprzyjanie kalwinizmowi. Decydować miało nowe (piętnaste z rzędu) ujęcie dogmatyki, etyki i urzędzeń kościoła, tak zwane *Corpus doctrinae*, ułożone w Dreźnie w r. 1580, wydane z tekstem łacińskim w r. 1584. Ściśli ortodoksi luterscy wydawali to dzieło sześć razy, ostatnim razem w r. 1886, ale ta prawowierność kurczyła się z laty coraz bardziej. *Palladium* przeciw kryptokalwinizmowi skutkowało dopóty, póki książęta sascy sami nie skierowali się do kompromisu z kalwinizmem niemieckim, i tak odbiegającym coraz bardziej od właściwej doktryny Kalwina.

* * *

*

XI. W ANGLII I NIDERLANDACH

Tymczasem w Anglii (za Edwarda VI) pozwolono żenić się duchowieństwu i zaprowadzono komunię sub utraque, a od r. 1552 począł Cranmer kalwinizować. Lecz w roku następnym wstępuje na tron katoliczka Maria. Z grobu wydobyto ciało Bucera (†1551) i zaniesiono na stos. Cranmera zaś przetrzymano w więzieniu trzy lata, poczem zginął również na stosie (1556 r.). Ale w r. 1559 zaczyna się panowanie Elżbiety od zrewidowania przekładu biblii, aż wreszcie w r. 1571 wydano nowy katechizm i ogłoszono 39 artykułów zbliżonych wielce do kalwinizmu.

Niebawem rozszerzył się też kalwinizm w Niemczech, zwłaszcza gdy w r. 1586 nastął nowy elektor saski, Chrystian, to znaczy nowy pan sumień. Jeszcze za życia ojca miał za sekretarza Mikołaja Crella (1551—1601) kryptokalwinistę. Objąwszy rządy, robi Crella kanclerzem, a ten wprowadza nowy katechizm i nowe wydanie biblii z odpowiednimi glossami. Wszystkie wyższe godności duchowne obsadzo-

ne są kryptokalwinistami. Równocześnie odniósł kalwinizm zwycięstwo w księstwie Anhalt.

Wnet jednak miał się kalwinizm znaleźć w opałach. Dogmat o predestynacji doznawał przeróżnych interpretacyj i poza Szwajcarią okrażało się go rozmaicie. Odznaczali się „Infralapsarii” twierdzący, że Bóg dokonuje wyboru dusz z uwzględnianiem przewidzianych grzechów. W Niderlandach zaś Arminius, a po jego zgonie Jan Uytenborgaert, rozumieeli predestynację w sposób wielce ułatwiony, że Bóg przeznaczył wszystkich chrześcijan do zbawienia. Ścierał się z tą nową sektą Franciszek Gomarus (1563–1641), profesor teologii w Leodium, następnie w Groningen. Gdy Niderlandy i Flandria rozbrzmiewają namiętnymi dysputami, Sasom wypadło tymczasowo w r. 1591 zmienić sumienie, gdy nowy władca (herzog wejmarski, Fryderyk Wilhelm, opiekun nieletniego elektora) był gorliwym luteraninem, Crell, więziony przez całe lata, doczekał się w r. 1601 kary śmierci. Odszkodowante nastąpiło w r. 1604 w kraju heskim Hesse-Kassel, bo landgrafowi tamtejszemu, Maurycemu, podobало się przyjąć kalwinizm. I tak historia protestantyzmu staje się coraz bardziej historią religijną książęcą.

I w Niderlandach przyzywali gomaryści władzę świecką przeciwko zwolennikom Arminiusa. Ci złożyli w r. 1610 Stanom prowincji Ho-

landji „remonstrację“ złożoną z pięciu punktów, od czego zwano ich odtąd remonstrantami. Brał udział w tych sporach także znakomity syn Holandji, Hugo Grotius (1583–1645), wówczas adwokat w Hadze. Stanął wprawdzie po stronie arminianów, lecz za jego radą wydały Stany 1614 r. edykt tolerancyjny z zakazem prowadzenia dalszych sporów. Natenczas gomaryści apelowali do synodu generalnego, a mieli po swej stronie księcia, samego Maurycego Orańskiego.

Tegoż roku kalwinizmowi przybywa nowy a znaczny nabytek, bo przyjął go elektor brandeburski Zygmunt, na podstawie tak zwanej *confessio marchica* (ośmnaste z rzędu wyznanie wiary).

W Niderlandach zaś odbył się w r. 1618 w Dordrechcie synod, który nabrał znaczenia europejskiego. Tam uzyskała zatwierdzenie *Catechesis palatina*, jako książka symboliczna kalwinizmu. O różnicach pomiędzy kalwinizmem a luteranizmem wyrażał się ten synod jak najłagodniej. Przeprowadził jednak Gomarus dogmatykę wyraźnie kalwińską z wykluczeniem remonstrantów. Złożono też z urzędów od razu przeszło dwustu ich kaznodziejów. Ułożoną nową definicję predestynacji przekazano do zatwierdzenia... Stanom Generalnym. Uznano więc i tam władzę świecką za najwyższą instancję w sprawach wyznaniowych. Hugo Grotius zo-

stał skazany na dożywotne więzienie, a mece-
nas jego Oldenbarnevelat ścięty. Nastąpiła znacz-
na emigracja holenderska do Holsztynu, do
Francji i Anglii.

Synod w Dordrecht przeciągnął się do maja
1619 r., więc na cały rok po praskiej „defene-
stracji“ z 23 maja 1618.

* * *

*

XII. DO SYNKRETYZMU

Podczas wojny 30-letniej zależało tym bardziej na zjednoczeniu protestantyzmu w Niemczech, żeby utrudnić powrót do katolicyzmu. Zdarzało się, że luteranie sympatyzowali raczej z katolikami, niż z kalwinami. Rozdarcie protestantów przedłużało wojnę, zezwalało książętom na najzuchwalsze kombinacje polityczne, w których kwestja religii była tylko pewnym rodzajem broni, na równi z piechotą, jazdą czy artylerią. Pod pozorami przelewania krwi za religijne zagadnienia, wytwarzał się w Niemczech przez 30 lat indyferentyzm, którym zaraził się głównie obóz protestancki. Przykład szedł z góry. Podczas wojny 30-letniej nie brak było w Niemczech książąt areligijnych katolickich, ale protestanci niemal wszyscy nabrali tej cechy.

Odtąd książęta protestanccy o jednym tylko myślał, jakby wszystkie wyznania protestanckie zjednoczyć w jeden kościół. Teologia protestancka przejęta jest też niemal wyłącznie pragnieniem kompromisu; a gdy książęta zażądają

tego bezwarunkowo, okaże się, że kompromis np. w sprawie Eucharystii jest możliwy nawet między tymi, którzy wierzą w obecność prawdziwego Ciała Pańskiego i tymi, którzy komunikują tylko symbolicznie! Akcja ta nieda się żadną miarą traktować poważnie ze stanowiska religijnego, lecz tylko z politycznego.

Początkiem jej „Religionsgespräch“ protestanckich teologów w Lipsku w r. 1631. Zjechali się reprezentanci Saksonii, Hesji i Brandeburgii. Było to po układzie Jerzego Wilhelma, elektora brandeburskiego, z Gustawem Adolfem szwedzkim, podczas gdy elektor saski Jan Jerzy próbował zakładać jakieś trzecie stronnictwo pośrednie i pośredniczące, rodzaj zbrojnej neutralności; lecz tegoż jeszcze roku połączył się również ze Szwedami. Otóż zjechali się w Lipsku książęta protestanccy na naradę, a jednym z wyników narady było polecenie dane pastorom, żeby się zastanawiali nad „unią“. Taka jest geneza teologicznego zjazdu lipskiego; odbył się, bo tak kazała władza świecka. Tę pierwszą „unijną“ konferencję rozpędziła wrzawa wojenna; tegoż roku we wrześniu odbyła się walna bitwa pod Lipskiem, korzystna dla Szwedów.

Po latach 14 podjęto tę sprawę na nowo. Rok 1645 był fatalny dla protestantów. Próbowano wzmocnić się „unią religijną“ i zaczyna się prąd zwany synkretyzmem. Jest to spryt

układania tez religijnych w wyrażenia tak dobrane, iż każdy może je sobie interpretować po swojemu. Na czele tego przedsięwzięcia politycznego postawiono Jerzego Calixtusa (1586–1656) czyli Callisena, cichego profesora z Helmstedt, gdzie przebył niemal 50 lat. Nie wszyscy oczywiście stawali się indyferentnymi, więc powstał gwałtowny „synkretischer Streit“, a zacnemu osobiście Calixtowi zarzucali jedni kryptokalwinizm, a drudzy kryptopapizm. On zaś sam zrażony liczbą dogmatyków protestanckich, wciąż się mnożących, nie trzymał się żadnej, a zwątpiwszy w pożytek wszelkiej dogmatyki, jął się pracować nad... etyką bez dogmatyki i stał się praojcem etyki „autonomicznej“.

* * *

*

XIII. BRAK TOLERANCJI. MECHANIZACJA

Rozwijały się atoli w okresie wojny 30-letniej dogmatyki protestanckie poza Niemcami. W Niderlandach powiodło się Grotiusowi wydostać się z więzienia w r. 1621 (dzięki żonie). Wyjechał do Francji, tam przygotował swe dzieło *De iure belli et pacis* (1625) i starał się być pożytecznym, jak tylko się dało, hugenotom. Po śmierci Maurycego Orańskiego wrócił do ojczyzny (1631), lecz zaraz następnego roku został wygnany na zawsze. Potem w r. 1634 w Hamburgu przyjął służbę u Oxenstierna, chociaż nie był on dla niego wzorem prawowierności. To też porzucił go po roku, a za drugim nawrotem do Francji przebył tam lat dziesięć (1635–1645), i umarł, gdy morzem wracał właśnie do Holandji. Tymczasem zaś Arminianie już od r. 1636 otrzymali swobodę wyznania i założyli nawet szkołę teologiczną w Amsterdamie. Ich dogmatyka uzyskała tedy także cechę oficjalnej, urzędowo uprawnionej.

Osobnego studium godną jest kwestia, czemu wśród takiej obfitości dogmatyk, obok rodzącego się na dworach panujących książąt indyferentyzmu, a pociągającego wybitnych pastarów — nie powstała jednak idea tolerancji!

W Anglii, gdzie odbywał się właśnie największy ruch religijny, już pod koniec rządów Elżbiety prześladowano nie tylko katolików, ale również prezbyterianów, purytanów i wszelkich nonkomformistów. Za Jakuba I (1603—1625) wszystkie dobra kościelne w Irlandii nadano pastorom anglikańskim, a w połowie panowania Karola I (1625—1649) mamy w r. 1637 powstanie szkockie przeciw anglikanizmowi, a niebawem r. 1643 prezbyterianizm miał się stać wyznaniem panującym w Anglii, i to po krótkim czasie z odcieniem skrajnego purytanizmu. Tylko w Anglii wykonał kalwinizm całkowitą ewolucję, nawróciwszy do najczystszej doktryny genewskiej teokracji, wykończając etykę i urządzenie. Wszakżeż prawowiernemu purytaninowi nie tylko tańczyć się nie godziło, ale nawet śmiech zaniepokajał mu sumienie. Tu występuje już jawnie mechanizacja społeczeństwa, rzecz przedtem na Zachodzie nie słychana. Za Cromwella było się pobożnym na komendę, a komenda wchodziła aż w śmieszne drobiazgi. Gdyby się były utrzymały te „porządki“, do jakiejże despotcji byłoby się doszło w sprawach świeckich, skoro duchowe despotcje

były tolerowane! Szczęściem trwało to nie długo, bo cywilizacja łacińska okazała się w Anglii—pomimo protestantyzmu—silniejszą. A kiedy w r. 1662 władza przeszła znowu do Wysokiego Kościoła, sekty „synów Bożych“ i „Nowego Izraela“ emigrowały do Ameryki. I nie próbowano w świecie anglosaskim nigdy żadnych „unij religijnych“.

Podobnie sekty holenderskie, wyłaniające się następnie z remonstrantów, dostarczały emigrantów, którzy osiedlali się po większej części w Ameryce Północnej, tam różniczkując się i rozdrabniając jeszcze bardziej, aż w końcu ugrzęźli w baptyzmie. Pozostali w Holandii połączyli się w końcu z antytrynitariuszami — co stanowi najciekawszy może wypadek z dziejów dogmatyk protestanckich.

* * *

*

XIV. „UNIA“ DLA HOHENZOLERNÓW

W następnych dwóch pokoleniach nie ma w tej dziedzinie nic nowego. Wznawiają się natomiast próby przykrawania dogmatyk do „unii“. Niebawem po wojnie 30-letniej tak się okoliczności złożyły, iż kalwińskim Hohenzollernom przypadło panować nad krajami zupełnie luterskimi; trudnoć było dawać „freien Abzug“ całej ludności. Przyjąć samemu luteranizm? Ale Hohenzollernowie rozszerzali swe posiadłości we wszystkich czterech kierunkach świata, na wszystkie strony Niemiec mieli zamiary i rozmaite plany polityczne były już w robocie, tak względem kalwińskich krain, jako też luterskich. Właściwie należałoby wyznawać i to i tamto! W Hesji zaś tworzyły się w tym czasie ogniska różnowiercze dzięki znacznej immigracji uchodźców niderlandzkich, sprowadzanych chętnie przez landgrafów, bo to byli najlepsi z całej Europy rzemieślnicy.

Byłoby zaiste dziwnem, gdyby projekty unii nie były rozszerzane na coraz większą skalę.

Gdyby się powiodło połączyć wyznaniowo kalwinów i luteranów, możeby się dało wymyśleć jakiś pomost od wyznania ogólnoprotestanckiego do katolicyzmu? Wkrótce miało się okazać, że w całych Niemczech protestanckich nie było wówczas ani jednego teologa, któryby rozumiał, że katolicyzm nie może się wdawać w żadne kompromisy dogmatyczne. Zachodziło wielkie nieporozumienie.

Dwór hanowerski był przez pewien czas ogniskiem rozległej akcji międzynarodowej, której duszą był Hiszpan Christop Rojas de Spinola, Franciszkanin. Dwa razy objeżdżał dwory niemieckie, w latach 1676 i 1682 i zdawało mu się, że dałoby się dokonać dzieła nawrócenia. Zainteresował sprawą Gerarda Molanusa (1633—1727), ucznia Calixtusa. Pozyskał Bossueta, a z tamtej strony wciągnięto do sprawy Leibniza. W r. 1683 — w roku odsieczy wiedeńskiej — odbywały się pertraktacje, w których Spinola zapędzał się za daleko, ale niebawem przestano się bawić w złudzenia. Papież Innocenty IX stał na jedynym możliwym stanowisku, że protestanci muszą się nawrócić i sam Bossuet musiał wystąpić przeciw Spinoli. Cała ta akcja miała zresztą podłoże polityczne: chodziło o posiłki książąt protestanckich przeciw Turcji.

Hohenzollernom stawiała się dwuwyznaniowość protestancka coraz uciążliwszą. Fryde

ryk, pierwszy król pruski, wznawia starania unionistyczne. W r. 1703 zwołuje „Religionsgesprach“ do Berlina. Rezultat był marny; wystawiono kilka nowych zborów, już unijnych, na pokaz i zachętę, w których pastorowie kalwińscy i luterscy urzędowali naprzemiennie; w dwóch zaś sierocińcach, w Berlinie i w Królewcu, ustanowiono katechetów obojga wyznań, którzy udzielali komunii równocześnie razem. W trzy lata potem pojawił się projekt, czyby nie zaprowadzić liturgii anglikańskiej: ale nie pozyskał nawet uwagi ogółu. Gdy zaś w r. 1719 z inicjatywy królewskiej Fryderyka Wilhelma I teolodzy z Tybingi zaproponowali 15 artykułów „unijnych“, zaprotestowały „konsystorze“ z Drezna i z Gothy. Natenczas król sam zabrał się do dzieła. Zarzekł się kalwińskiego dogmatu o predestynacji, a za to nakazał przyjmować „agendę“ kalwińską — i rzeczywiście przeprowadził to w swym państwie, nie dbając o powszechne niezadowolenie tych, którzy jeszcze wierzyli naprawdę w luteranizm lub kalwinizm.

*

*

*

*

XV. HERRNHUT

Takich było coraz mniej. Inteligencja protestancka stawiała się coraz bardziej indyferentną, a natomiast dawna myśl Calixtusa poczęła wydawać owoce. Pomiedzy r. 1780 a 1790 ogarnął Niemcy ruch zwany pietestycznym: uwaga na pogłębienie etyki i wymagania osobistej wzmożonej pobożności, bez względu na dogmatykę. Garnięto się do nich tłumnie. Charakterystycznymi były wykłady publiczne kilku docentów uniwersytetu lipskiego, collegia philobiblica, od r. 1689; znamienne tem, że ograniczały się do Nowego Testamentu, który był w protestantyzmie tak zaniedbywany. Wygnano ich z Lipska i z Drezna, poczem ogniskiem pietystów stało się Halle. Przypytał się do nich fatalny balast: świętoszkostwo, obłudza. Ażeby być cnotliwsiemi, całe gminy pietystów zapędzały się jeszcze dalej, niż purytanie. Już nie wolno było nie tylko śmiać się, ale ani nawet chodzić na przechadzkę. A pastorów z Halle powoływano do wszystkich krajów niemieckich. Był to widoczny protest przeciw ciąglemu „reformowaniu“ dogmatyk, — ale z drugiej strony było to rozmnażanie mechanizmów.

Na tem tle próbował założyć gminę wyznaniową hrabia Mikołaj Zinzendorf, marząc, że utworzy organizację, do której z czasem będą ciążyc wszystkie wyznania protestanckie. W r. 1722 zgromadził zastęp pietystów w swych dobrach Bertelsdorf w sasko-lużyckim okręgu Budziszynskim. Powodowany zbiegiem okoliczności, który uważał za wielce pomyślny dla swej idei, udzielił roku następnego schronienia resztkom prześladowanych Braci Morawskich, nie przewidując, że oni i tylko oni stanowić będą jego „gminę“. Ci „bracia“ przemienili szybko wieś w miasteczko, nazwane symbolicznie „strażnicą Pańską“, Herrnhut. Sam Zinzendorf odbywał szereg podróży misyjnych po Europie i Ameryce, gdzie wegetowało potem kilka gmin „herrnhuterów“. Zinzendorf w historii religii Niemiec ma miejsce odrębne, gdyż zerwał wszystkie nici ze światem urzędowym (w którym był dawniej dostojnikiem) i jako zupełnie prywatna osoba poświęcił się pracy religijnej w kierunku etycznym, nie szukając oparcia o żaden rząd, o żaden dwór książęcy. Było to pierwsze w Niemczech przedsięwzięcie religijne, nie mające żadnego związku z polityką, pierwsze i ostatnie. Prześladowany, nie działał wreszcie nic ponadto, co zrobili „Bracia“, których potomkowie utrzymują dotychczas miasteczko swoje, wzorowe pod każdym względem.

* * *
*

XVI. Z RELIGII GAŁĄŻ ADMINISTRACJI PAŃSTWOWEJ

Książęta sami zwątpili też w możliwość „unii“, a król pruski Fryderyk II przywrócił zupełną swobodę dogmatykom i obrządkom w r. 1740. I rzecz ciekawa: wraz z wolnością nastał zastój. Racjonalizm podcinał wszystkie organizacje protestanckich kościołów — aż wreszcie książęta protestanccy sami uznali panowanie racjonalizmu za niebezpieczne dla swojego panowania.

Nawiązując do tradycji z początków królestwa pruskiego, tworzone „konsystorze“ wspólne lutersko-kalwińskie i narzucano uniwersytetom profesorów teologicznych obydwóch wyznań. Ze sfer rządowych zabrzmiało hasło, że to całkiem obojętne, do którego z wyznań protestanckich chce ktoś należeć. Wreszcie po zawieruchach wojen napoleońskich postanowił Fryderyk Wilhelm III (1814—1840) uporządkować chaos wyznaniowy, robiąc z religii gałąź administracji państwowej. W r. 1817 —

z racji 300-nej rocznicy też Lutra — zarządził król „die kirchenregimentliche Union“, którą wprowadzono w ciągu najbliższego dziesięciolecia w całym szeregu państw i państewek Rzeszy. Opozycja ozwała się dopiero, gdy król zabrał się do ujednolajnienia urzędzeń i liturgii. Przeciwno rządowej pruskiej agendzie nastął sprzeciw, obejmujący większość pastorów pod wodzą profesora wrocławskiego Scheibla (1783—1843), którego przepędzano z miejsca na miejsce przez siedem lat. W opozycji brał też udział Schleiermacher, z zawodu także pastor, który podawał w wątpliwość „das episkopale Recht“ króla w sprawach liturgicznych. A jednak w r. 1826 zadekretował król pruski „Unionskirche“, a sprzeciwiających się prześladowano jako buntowników (Rebellen).

Nie mniej przeto liczni teologowie protestanccy mieli wątpliwości tak co do „Hofagende“, jako też co do rządowej mieszanki dogmatycznej. Zaczęły się studia historyczne, podsycające opozycję, aż wreszcie Fryderyk Wilhelm IV (1840—1859) począł robić koncesje „staroluteranom“, zezwalając im nawet na osobne gminy. Do roku 1847 było ich 27, a od roku 1843 urządzano w Lipsku „konferencje luterskie“. Wypadki roku 1848 podsycały wszelką opozycję; ni stąd ni zowąd ruch „staroluterski“ pobratał się z liberalizmem. Zwolniano „Kirchentage“, które w Witemberdze

odbywały się jeszcze w latach 1849 i 1851 — i wynikał z tego „Centralverein“ przeciwko unii. Lecz ze związków z liberalną opozycją polityczną wyszedł ostatecznie ruch nowy, neoluteranizm, który przyjmował się szybko w wielu krajach, a był właściwie przystosowaniem protestantyzmu do wymagań propagandy racjonalistyczno-liberalnej, w istocie rzeczy areligijnej.

Pośród tego rozgardiaszu wychodzi w r. 1852 królewski „Erlass“, wprowadzający unię, lecz w sposób swoisty. Na czele całej Landeskirche staje Oberkirchenrat w Berlinie, składający się z luteranów, z „reformowanych“ tj. z kalwinów i z innych sekt, i z „unionistów“; w sprawach czysto wyznaniowych dopuszczalna jest „*itio in partes*“. We wszystkich konsystorzach całego państwa pruskiego ma być skład personalny mieszany. Życzliwość rządu otaczała jednak unionistów, a staroluteranów najmniej. W następnym roku 1853 drugi „erlass“ orzekał, że „staroluterski“ sposób komunikowania może być stosowany tylko na wyraźne wspólne żądanie pastora i gminy, co obostrzono w r. 1857, że trzeba nadto jeszcze pozwolenia konsystorza.

„Unioniści“ tracali coraz bardziej oblicze religijne. Rozporządzenia rządowe wydawały skutki, jakich wcale nie życzono sobie. Unia bezwyznaniowa została potępiona w r. 1856 na konferencji 40 dobranych mężów zaufania, a uchwa-

ła zapadła na wyraźne żądanie króla. Nie wstrzymało to istnego zapędu faktycznej bezwyznaniowości, a bezwyznaniowcy zapisywali się jako unioniści. Rozporządzenie z r. 1867 utrzymywało jednak nazwę unii dla dawnych prowincyj pruskich.

*

*

*

*

XVII. DOGMATYKA DZIEŁEM RZĄDÓW. BIZANTYNIZM

Ze wszystkich przypomnień historycznych wynika wniosek nieuchronny, że dogmatyk protestanckich ilość jest zasadniczo nieograniczona. Przy wolnym wykładzie Pisma św. i wobec tego, że wszystkim wiernym przyznano charakter kapłański, każdy ma prawo interpretować Słowo Boże po swojemu. Gdyby zaś rządy świeckie nie były się zajęły dogmatyczną stroną protestantyzmu, ani jedno z wyznań protestanckich nie zdołałoby utworzyć zwartej społeczności religijnej.

Żadna dogmatyka protestancka nie wywarła wpływu na państwowość, lecz przeciwnie, państwa urabiały przymusowo te dogmatyki. Prądy pragnące zerwania z papiestwem uważały protestantów za walnego pomocnika i właśnie, żeby temu pomocnikowi dodać siły, uważały za niezbędne uporządkować jego dogmatykę. W Niemczech zwłaszcza dogmatyka jest dziełem raczej rządów, niż teologów, z których żaden — ani

nawet Luter — nie byłby bez pomocy książąt zorganizował jakiegoś kościoła.

Protestantyzm musi tedy być zależnym od państwa, jeżeli ma stanowić zorganizowany czynnik życia zbiorowego. *Swoboda dogmatyczna pociąga za sobą nieodzownie niewolę państwową.*

We własnym przeto interesie protestantyzm prowadził do absolutyzmu i na tym głównie polega przewrót polityczny, sprowadzony przez rewolucję religijną. O ile protestantyzm nie chce poprzestawać na luźnych »Separatkirchen« i rozbryzgiwać się w drobne sekty, pozbawione znaczenia historycznego, musi się trzymać klamki rządowej. Bardziej też od legizmu przyczynił się protestantyzm do spopularyzowania teoryj o wszechwładztwie państwa.

Dogmatyki ich jako takie wpływu nie wywierały, ale dogmatyczna ingerencja państwa, podminowała cywilizację łacińską, a wzmacniała coraz bardziej kulturę bizantyjsko-niemiecką. Protestancki stosunek społeczny do państwa jest bizantynizmem.

Stosunek Kościoła do państwa i wogóle społeczeństwa do państwa, stanowi najważniejszą naczelną kwestię etyki życia publicznego. Tego działu etyki nie posiada jednak całkiem teologia protestancka.

Etyka była przez cały wiek XIX rujnowana przez racjonalizm, który w życiu realnym za-

mieniał się w gruby utylitaryzm, uświęcający nawet brutalność w walce o byt, jako coś nieuchronnego. Pod koniec wieku XIX rzucił wielki bizantyniec niemiecki, Bismarck, jawnie hasło »Kraft vor Recht«, a na przełomie XIX i XX w. spopularyzowaną już była »filozofia życia« z apoteozą silnych, a nawet z pochwałą takiego stanu rzeczy, w którym słabi giną. Doszło do tego, iż miłosierdzie ulegało potępieniu, jako protekcja słabości, a więc osłabianie »ludźkości«, obniżanie jej poziomu.

Chrześcijaństwo przestawało istnieć tej samej godziny tam, gdzie i kiedy pojawiały się drwinki z chrześcijańskiego hasła: Res sacra miser.

* * *

*

XVIII. GENEZA NEOPOGANIZMU

Nawet w katolickich społeczeństwach tworzyły się znaczne szczyrby od takich poglądów, lecz jeszcze gorzej działo się wśród protestantów. Nastał liberalizm teologiczny, zezwalający wierzyć lub nie wierzyć, w co się żywnie podobą, byle zachowywać etykę w życiu prywatnym. Z początkiem XX w. roiło się już od pastorów, odmawiających bóstwa Chrystusowi; wydawano nawet czasopisma tego kierunku. Wydawcami nie byli »bezbożnicy« pragnący stłumić religię, lecz osoby uważające się za pobożnych i przekonane, że one właśnie uszlachetniają religię, uwalniając ją od »przesądów i fanatyzmu«.

Indyferentyzm stanowił już podłoże inteligencji europejskiej, a skoro coraz na większą skalę porzucano wiarę w Zbawiciela, musiała w końcu przyjść kolej na neopoganizm. Odzywało się też nowe „postępowe“ pogaństwo kiedy niekiedy w rozmaitych stronach Europy, lecz pozostawało to jakby eksperymentem literackim. Organizowali się pod tem hasłem jedynie Niemcy.

Najgłośniejszą była grupa Schönerera w Wiedniu i pośród Niemców sudeckich. Dr. Georg Ritter von Schönerer (lubiał pisać się całym nazwiskiem i tytułem), właściciel dóbr w Austrii Dolnej, użył całego swego majątku na propagandę hasła „Los von Rom“. Punktem zaczepienia był u niego antysemityzm bezgraniczny. On pierwszy głosił, że należy porzucić chrześcijaństwo, bo to ciąg dalszy judaizmu. On pierwszy obwieścił powrót do Tora i Wotana i urządzał ich święta jak najuroczyściej w okolicach Wiednia i wśród „Deutschboehmen“. Nie koniec na tym. On pierwszy głosił nie tylko na wiecach, ale w parlamencie wiedeńskim (był posłem) wyraźnie i bez ogródki „Anschluss“ niemieckich prowincji cesarstwa austriackiego, radząc porobić z reszty „Vasallenstaaten“. Wydawał tygodnik „*Unverfaelschte Deutsche Worte*“, a program swój ujął w całości w „Zwoelf Reden“ (Wien 1886).

Wreszcie zdezwuowano go z Berlina, wyparto się i zganiono publicznie. Wy tłumaczono mu jakoś, że gdyby rozebrać monarchię habsburską, osłabi się tem samym Niemcy, bo pozbawi się je na wypadek wojny wielomilionowej armii Słowian, Madziarów, Rumunów itd. Jak niegdyś Pupper i Wessel, podobnie i Schönerer był niewczesnym. Ale czy to ładnie, że teraz o nim zapomnieli?

XIX. DZIEWIĘĆ NASTĘPSTW PROTESTANTYZMU

Na tem kończę. Rekapitulując, wyliczę tedy następstwa protestantyzmu. 1) Przyznanie niezawisłości politycznej Stanom Rzeszy, z czego powstało w końcu prawo do prowadzenia polityki zagranicznej bez oglądania się na cesarstwo; 2) nadanie rządowi władzy nad sumieniami; 3) wzmocnienie bizantynizmu w Niemczech; 4) skłonność do mechanizacji społeczeństwa; 5) skurczenie etyki, zwolnienie państwa od etyki; 6) wprowadzenie absolutyzmu i skłonność do wszechwładzy państwa; 7) powstanie etyki „autonomicznej“ areligijnej; 8) indyferentyzm religijny; 9) neopoganizm.

Wady protestantyzmu udzielały się długo katolikom, lecz ani jedna z tych dziewięciu nie wywodziła się z katolicyzmu. Ośm z nich nabrało cech powszechności, przy dziewiątej zaczęło się wreszcie zastanowienie. Nie wszyscy protestanci niemieccy godzą się z neopoganizmem, a ci, którzy nie zechcą być poganami, będą mieć przed sobą jedną tylko drogę: powrót do katolicyzmu.



T R E Ś Ć :

	Str.
I. TEOLOGIA A POLITYKA ; DOGMATYKA A ETYKA	5
Jaka jest zależność teologii od polityki w protestantyzmie? Co to jest cywilizacja? Dogmatyka a etyka, wiara a uczynki. Typowy okres etyki. O etykę totalną.	
II. O NARZĘDZIA DO PRAC KOŚCIOŁA . . .	9
Urządzenia Kościoła i administracja. Największa drażliwość. Etyka w administracji. Przestarzałości od połowy XIV w.	
III. REFORMA CZY REWOLUCJA ?	12
Czemu Pupper i Wessel zignorowani? Niepoważny sposób głoszenia odpustów. Włoski obyczaj. Erazm Rotterdamczyk. Farel. Staupitz.	
IV. SCHOLASTYKA A HUMANIZM	17
Zwingli, Cranmer i Luter. Hutten a Luter. Wyłączność metod scholastycznych w protestantyzmie.	
V. ANORMALNOŚĆ. EGOCENTRYZM . . .	20
Powszechne teologizowanie. Henryk VIII i Luter. Anormalność Lutera. Teologia egocentryczna, na uniewinnienie samego siebie. W Zwinglim nie ma egocentryzmu. Plan usunięcia Habsburgów. Król teologizujący. Teologia na poparcie zachcianek.	

VI. REJUDAIZACJA	26
Religia bez kapłanów. Poligamia ze Starego Testamentu. Sprawy Henryka VIII i landgrafa heskiego. Luter jakby unikał Nowego Testamentu. Anabaptyzm. Purytanizm. Czyby nie przejąć obrzezania? Imiona biblijne u Kalwinów. Recepcje prawa starozakonnego. Uprawnienie kłamstwa. Ograniczenie etyki do życia prywatnego.	
VII. SPORY O ISTOTĘ EUCHARYSTII	33
Siedem opinii. Ubiquites. Decyzja Fryderyka Mądrego saskiego.	
VIII. HEGEMONIA RELIGIJNA MONARCHÓW .	36
Stany Rzeszy przeciw cesarzowi. Program Zwinglego. Książętom przyznana władza biskupia — Henryk VIII i Cranmer. Landeskirchen. Bizantynizm. Gotowość wojen religijnych. Luter za przymusem w sprawach wiary.	
IX. SIEDEMNAŚCIE KONFESYJ	40
Od augsburskiej do Bullingera i Wittenberger Concordie. Dążenia kompromisowe. U Henryka VIII schizma tylko. Teokracja genewska. Farel, Calvin i Beza. Adiaphora.	
X. DOGMATYKI KOMPROMISOWE	46
Consensus Figurinus. Nowe dogmatyki luterskie. Freier Abzug. Spór o synergizm. Materiał dogmatyczny porządkowany przez książąt. Pałac Fryderyk III. Kalwinizm we Francji i w Anglii. Elektor saski August wstrzymuje propagandę kalwińską.	
XI. W ANGLII I NIDERLANDACH	50
Przemiany w Anglii. Nowy elektor saski Chrystian za kalwinizmem. Losy zmienne Mikołaja	

Crella. Infralapsarii. Arminianie i gomaryści. Sasom wypada zmienić sumienie. Remonstranci. Kalwinizm brandenburski. Synod w Dordrechcie. Stany Generalne decydują o predestynacji. Emigracja holenderska.

XII. DO SYNKRETYZMU 54

Rozdarcie protestantyzmu przedłuża wojnę 30-letnią. Indyferentyzm. Polityczny kompromis w sprawie Eucharystii. Religionsgespraeche z nakazu władz świeckich. Zjazd lipski. Jerzy Calistus prajcem etyki »autonomicznej«.

XIII. BRAK TOLERANCJI. MECHANIZACJA . 57

Losy Grotiusa. Nonkonformiści. Pełna ewolucja Kalwinizmu w Anglii. Cromwella pobożność na komendę. W Anglii nie próbują unij religijnych. Sekty z remonstrantów holenderskich.

XIV. »UNIA« DLA HOHENZOLERNÓW . . . 60

Kalwińscy książęta nad ludnością luterańską. Akcja Międzynarodowa dworu hanowerskiego przed odsieczą wiedeńską Sobieskiego. Bossuet przeciw Spinoli. Król Fryderyk I pruski rozstrzyga o unionizmie.

XV. HERRNHUT 65

Ruch pietestyczny, prześcigający purytanizm. Collegia philobiblica. Zinzendorf zrywa ze światem urzędowym. Pierwsza i ostatnia sekta w Niemczech nie mająca związku z polityką.

XVI. Z RELIGII GAŁĄŻ ADMINISTRACJI PAŃSTWOWEJ 65

Racjonalizm uznany przez książąt za niebezpieczny. Konsystorze wspólne. Unia zarządzona przez Fryderyka Wilhelma III. Opozycja uznana za buntowników. Koncesja staroluteranom. Central-

verein przeiw unii. Królewskie rozporządzenie z r. 1852. Bezwyznaniowcy zapisują się jako unioniści.

XVII. DOGMATYKA DZIEŁEM RZĄDÓW. BIZANTYNIZM 69

Ilość dogmatyk protestanckich zasadniczo nieograniczona. Państwa urabiały przymusowo te dogmatyki. Swoboda dogmatyczna drogą do niewoli państwowej. Protestantyzm wiedzie do wszechwładzy państwa. Podminowano cywilizację łacińską. Brak etyki życia publicznego. Racjonalizm, utylitaryzm, Kraft vor Recht. Drwinki z hasła: res sacra miser.

XVIII. GENEZA NEOPOGANIZMU 72

Indyferentyzm protestancki. Musiała przyjąć kolej na neopoganizm. Georg Schönerer około r. 1886. Podobieństwo do Puppera i Wessela. Czy to ładnie, że o nim zapomnieli?

XIX. DZIEWIĘĆ NASTĘPSTW PROTESTANTYZMU 74

Rekapitulacja. Którzy nie chcą być neopoganami, muszą wracać do katolicyzmu.

WYDAWNICTWA

»O PAŃSTWIE CHRZEŚCIJAŃSKIM«

●

Leon Halban: »Wczesne chrześcijaństwo w stosunku do państwa na tle ogólnej katolickiej nauki o państwie«.

Karol Górski: »Państwo chrześcijańskie Średniowiecza«.

Karol Górski: »Społeczny ustrój Średniowiecza«.

Ks. Kazimierz Kowalski: »Kwestia żydowska w Średniowieczu według św. Tomasza z Akwinu«.

Papież Pius XI: Encyklika »Studiorum Ducem«.

Henryk Dembiński: »Machiavelli a czasy dzisiejsze«.

Andrzej Tretiak: »Mąż stanu — Kanclerz Tomasz Morus i jego »Utopia«.

Ks. Jan Stepa: »U źródeł niemieckiego totalizmu«.

Ks. Józef Umiński: »Polityczna rola Stanisława Hozjusza«.

Andrzej Niesiołowski: »Paweł Włodkowic na tle dyskusyj politycznych XV wieku«.

Leon Halban: »Konflikt papieżstwa z cesarstwem jako walka o zdrowie moralne życia politycznego«.

Feliks Koneczny: »Kościół jako polityczny wychowawca narodów«.

Ks. Kornilowicz: »Chrześcijańska odbudowa świata w świetle nauki o ciele mistycznym«.

Ks. Dr F. Sawicki: »Katolicyzm jako religia osobowości i społeczności«.

●

===== WYDAWNICTWA =====

BIBLIOTEKI AKCJI KATOLICKIEJ

(NOWA SERIA)

100 —

Wojewódzka Biblioteka
Publiczna w Opolu

CM KEK 321886



000-321886-00-0

